

(Wydanie wieczorne).

Tylko w jednej części porannego wydania
wydrukowane.

Karlsruhe d. 31. stycznia. „Carlsruher Zeitung“ donosi, że wczorajsza wiadomość o przejściu armii Bourbaki'ego do Szwajcarii jest mylną.

Petersburg d. 31. stycznia. Wojskowy pełnomocnik moskiewski w Paryżu, książę Wittgenstein, odjechał dziś z Petersburga do Londynu i Paryża.

Z teatru wojny.

Wiadomość o przejściu armii Bourbaki'ego — czyli raczej generała Clinchant, bo Bourbaki miał podobno złożyć dowództwo, wiadomość tedy o przejściu armii jen Clinchant granicy szwajcarskiej, okazuje się mylną. Byłoby to wielkiem szczęściem dla Francji, gdyby nieoficjalna depesza z Monachium, odebrana przez *Schlesische Ztg.*, donosząca, iż Belfort i wschodnio-południowa armia francuska zostały wyjęte z pod warunków kapitulacji, była autentyczną.

Położenie bowiem generała Clinchant'a jest fatalnem. Przyparty do granicy, odcięty od kraju, musi się albo przebić albo oddać broń Szwajcarom. Pierwszego trudno się spodziewać po armii zdemoralizowanej; z Wersalu donoszą, iż w bitwie pod Pontarlier d. 29. z. m. na lewym skrzydle francuzkiem zabrali Niemcy 3.000 jeńców i 6 dział, gdy tymczasem środek coraz się ścieśnia, a na prawem, po wzięciu Pont-Roide, 14 korpus Werdera poszedł gościńcem z St. Hypolite do Morteau.

Że Moltke będąc uwiadomionym o stanie rzeczy w dolinie rzeki Donbs, skorzystał z tego, i starał się zmusić w Paryżu rząd obrony krajowej do podpisania warunku, tylko Niemcom korzyść przynoszącego, z łatwością da się wytłumaczyć; lecz aby Favre na coś podobnego się zgodził, tego na żaden sposób nie możemy pojąć. Właśnie południowo-wschodnia armia francuska jedynie może wywierać wpływ pewien tak na losy dalszej wojny, w razie jeśli zdobędą się Francuzi na odwagę prowadzić ją dalej, jak i na ostateczne układy, w razie jeśli pokój jest nade wszystko rzeczą pożądaną.

Oddanie armii Clinchant'a na pastwę Niemcom, równa się samobójstwu. Lepiej by było, aby 100.000 Paryżan z głodu umarło, aniżeli tracić 100.000 lub 120.000 Clinchant'a.

Nam się zdaje, że spieszne ubezwładnienie załogi paryskiej, że niecierpliwość ujrzenia stolicy Francji u stóp swoich, były dla Niemców tak upragnionemi, że przy jakiej takiej energii można było by Favre'owi wytargować na nich, aby warunki zawieszenia broni rozciągały się zarówno do wszystkich armii.

Telegramy szwajcarskie donoszą, że już nad granicą poczęły się zjawiać błakające się oddzielne gromadki żołnierzy francuzkich, a niektóre z tych gromadek przeszły już nawet na terytorjum Helwetów.

O pozycjach zajmowanych przez korpus Garibaldi'ego brak dokładnych wiadomości. Niemieckie gazety donoszą, że zachowując Dijon, zacny ten generał, rzucił swą linię ku

Chatillon. Szczęśliwa potyczka pod Pesmes (na samem przecięciu linii z Dijon do Besançon, i z Gray do Dole) o której donosi rząd francuzki, zdaje się, iż stoczona została przez przednie strażę Garibaldi'ego; dla wojsk Clinchant'a byłaby to meta za daleka. Jeśli jest prawdą, że Garibaldi zajuruje wyżej wskazane pozycje, wtenczas Manteufel byłby w podobnem położeniu jak Clinchant; Clinchant między Manteuflem a granicą, a Manteufel między Clinchantem a Garibaldi'm. W takim stanie rzeczy desperackie uderzenie w środek Mantefla, mogłoby wyratować jeśli już nie całego Clinchant'a to przynajmniej honor armii. Trudno jednak spodziewać się coś podobnego. Cztery korpusy francuzkie (15., 18., 20. i generała Bressoles'a) należy uważać za przepadłe. Korpus 24. i Garibaldi tylko ocalają.

O innych armiach francuzkich wobec zawieszenia broni, nicma co mówić. Zanotować wszakże trzeba, że Chanzy i Faidherbe wzmocnieni świeżemi posiłkami, w końcu przeszłego miesiąca liczyli: pierwszy 180 do 200 tysięcy, drugi około 60 tysięcy. W Normandji także 60 tysięcy, a za Loarą około 50 tysięcy. To ostatnie wojsko jest najmłodsze.

Gdyby więc Clinchant objęty był kapitulacją, ezynne armie polowe francuzkie dosięgałyby poważnej cyfry przeszło pół miliona, nie licząc nowo formujących się. Przy takiej sile ostateczne układy o pokój z pewnością byłyby łagodniejsze jak preliminarja.

Ostatnie wiadomości.

Na poniedziałkowym posiedzeniu delegacji austriackiej w Peszcie, miał Klaczk po półtoragodzinną mowę, której treść jest następująca: Widok, jaki przedstawiała Austria podczas zajęcia francuzko-pruskiego, niema sobie równego w dziejach. Pomimo zamierzonego w r. 1866 ciosu w serce Austrii, nie słyszano tu żadnego okrzyku zemsty. Sztucznie przez dzienniki wypiąstowana opinia publiczna, tak przed jak i za Litawą, stanęła pod chorągwią Prus. Rezultatem tego jest, że Europa wcale już nie istnieje. Francja jest sparaliżowana; Anglia uchyla się od spraw europejskich; a wątpić można, czy przymierze prusko-moskiewskie rozchwiało się. Ale gdyby nawet zbliżenie się Prus ku Austrii miało nam przynieść pożytek, to nie jesteśmy przez to uwolnieni od wytyżeń, jakich wymaga stanowisko mocarstwa. Bismark nie jest bynajmniej zwolennikiem parlamentaryzmu. Duch militarny Prus wpływać będzie także na inne państwa, a Bismark starać się o to będzie, aby nie powstało w Austrii eldorado parlamentarne.

Widzimy w Europie powrót do rasy, która odtąd ma stanowić o tworzeniu się państw. Przykład Niemiec będzie zachętą dla Moskwy, a sprzymierzeńcem jej będzie Francja, albowiem Francja nie będzie miała żadnego względu dla Europy, która na wszystkie te okropności zezwalała. Jeżeli wobec takich okoliczności zamiast opierać się na silnej armii, zechce Austria oprzeć się na przymierzu z Prusami, mogłyby te przypomnieć sobie, że i w Austrii żyją bracia Niemcy, którzy pragną należeć do Niemiec. Może wtedy Prusy i Moskwa zechciałyby porozumieć się z sobą. Zasada monarchiczna polega na honorze i oręzu państwa. Zamiast

w Prusach, szukajmy podpory w silnej armii. Dlatego powinniśmy przyznać potrzebne cesarzowi środki (oklaski na prawicy.)

Z pewnego źródła odebraliśmy dzisiaj wiadomość potwierdzającą nieestety doniesienie o zgonie na polu sławy pod Dijonem generała Bosaka-Hauke. Cześć pamięci mężnego szermierza wolności.

Wczoraj wieczorem odszedł z Wiednia koleją zachodnią pierwszy pociąg pocztowy wprost Paryża. Z Brakseli miał także wczoraj odejść pociąg do Paryża. Donoszą do *Tagblattu*, że poseł pruski w Brakseli bardzo przebiera w udzielaniu paszportów bawiącym tam Paryżanom do powrotu do domu.

W niedzielę wypadła w Berlinie iluminacja z powodu kapitulacji Paryża bardzo licho.

Z Zurychu telegrafują, że Garibaldi obsadził linię Chatillon-Dijon. Generał Clinchant (następca Bourbaki'ego) maszeruje na Chalons sur Saone — więc w kierunku wprost przeciwnym od granicy szwajcarskiej.

Wczoraj spodziewano się w Berlinie przybycia cesarza Wilhelma z Wersalu. Nominacja syna jego naczelnym dowódcą wszystkich niemieckich armii we Francji ma już być faktem dokonanym. Następca tronu otrzymał także tytuł „cesarskiej Wysokości.“ Inni książęta krwi domu Hohenzollernów muszą jeszcze przez jakiś czas kontentować się tylko „królewską Wysokością.“

Prusacy znowu zaczynają głościć po świecie, że Gambetta wpada w pomysłowanie zmysłów, co oczywiście uważać należy tylko za *pium desiderium* Niemców, którzy Bóg wie coby dali za to, aby Francja utraciła Gambetta.

Do *Tagblattu* piszą z Kassel, że były cesarz Francuzów prowadzi na ustroniu swoim w Wilhelmshöhe pozornie bardzo sielankowe życie: regularnie karmi zmarznięte wróble, potem odbywa przebiehadzkę itd. Tymczasem we wnętrzu pałacu mszą się tam dzieć rzeczy wcale nie tak niewinne. Pałacowe biuro telegraficzne dzień i noc zatrudnione, ciągle przyjeżdżają i odjeżdżają kurjerzy, odwiedzają Napoleona najwyższe znakomitości cesarstwa. W tych dniach bawił tam mianowicie były minister spraw zewnętrznych de Lavallette. Trudno przypuścić, aby tacy panowie jeździli do Wilhelmshöhe ot tak sobie, dla rozerwania nudów.

Journal de Cher donosi, że w Angers aresztowano byłego nauczyciela syna Napoleona III., pana Filon. Znalezione przy nim szyfrowane depesze.

Z Lyonu donoszą do *Ind. Belge*, że 23. z. m. Francuzi (armia wschodnia) wysadzili w powietrze most w St. Jean de Losne, obawiając się uderzenia Niemców na Haut Bourgogne.

Z Arras piszą pod dniem 25. zm. „Generał Faidherbe gorączkowo prowadzi reorganizację swej armii w obozie pod St. Omer. Komendantem obozu jest generał Jeannerod. Był on dawniej oficerem w Algierji, wziął dymisję i w początkach wojny był przy armii nadreńskiej jako korespondent obozowy *Timesa*. Po Sedanie wyjechał do Brakseli, wrócił potem do Francji, gdzie w krótkim czasie doprowadził do rangi generała.“

Dnia 24. zm. napadli Niemcy kolo Cambrai na dużą wieś Marwing, liczącą 2000 mieszkańców. Ściągnęli 10.000 franków kon-

trybucji i zabrali 1500 sztuk bydła. Na wieś Oisy le Verger także w północnej Francji nałożyli 25.000 franków kontrybucji, ale że nie można było ściągnąć więcej jak 15.000, więc zabrali czterech gospodarzy tamtejszych jako zakładników. Wzięli też wszystkie konie i 20 krów. Na miasto Abbeville nałożyli 300.000 fr. kontrybucji i ściągnęli oprócz tego znaczne rekwizyty. Tyle dziś wiadomości z północnej Francji

Położenie rzezy w Paryżu bezpośrednio przed kapitulacją dobrze maluje list z Boulogne umieszczony w *Nordzie* brukselskim, z wiadomościami paryżskimi po dzień 21. z. m., więc już we dwa dni po nieudanej wycieczce z 19. zm. Oto osnowa tej korespondencji: „Paryż bombardują dzień i noc — obliczają, że na każdą dobę przypada około 150 rannych i zabitych cywilnych mieszkańców miasta. Wielka część mieszkańców żyje w piwnicach, inni niekajad ielnicy do dzielnicy. Tłumy kobiet i dzieci obiegają ministerja żebząc o kapitulację, zimna wielkie, a niema czem palić.“ W pewnym liście z Paryża męża do żony powiedziano: „Duch nie upada u nas, ale fatalnie szybko znikają zapasy żywności. Mam tylko suchy bób i wina dość. Śmiertelność między dziećmi jest przerażająca. Doznajemy teraz wszystkich okropności oblężenia. Osznkał nas rząd i dzienniki, donosząc o jakichś armiach co miały nam przyjść w pomoc. Znamy teraz prawdę: Francja zginęła, Paryż musi spaść. W ostatniej wycieczce straciliśmy około 9000 ludzi, codzień setkami zwożą rannych i trupy. Żebracy schorziali i zbiedzeni gromadami włóczą się po przedmieściach. Ambulanse i lekarze mają podostatkiem zatrudnienia, — ileż to lez oznacza w tysiącach rodzin! Brak żywności, zimno, ehoroby, utrata przyjaciół, obawa o żony i dzieci, grad pocisków morderczych! — Bogu dzięki, żeś ty przynajmniej w bezpiecznym miejscu; uściskaj dzieci nasze.“ List ten datowany z 21. zm.

Daily Telegraph podaje rozmowę pewnego korespondenta do jednego z dzienników angielskich, którą tenże miał z Gambettą:

„W rogu obszernego salonu prefektury w Bordeaux, tak opowiada po dłuższym wstępie, wiarygodny świadek *Daily Telegraphu*, siedział Gambetta za stołem zarzuconym papierami, listami, telegramami, mapami i rozmaitemi aktami urzędowemi. Sposób przyjęcia, również jak tok całej rozmowy nie nosił na sobie bynajmniej cechy urzędowej etykiety. Gambetta rozpocząwszy rozmowę kilkoma wstępniemi uwagami o zachowaniu się angielskiego dziennikarstwa, na co ja nie omieszkalem dodać o zwrocie opinii w Anglii po katastrofie sedańskiej, ciągnął tak dalej: „W początkach mieli Anglicy zupełną słusność, skoro byli usposobieni za Prusami. Wojna, którą cesarz Napoleon podjął, była niesprawiedliwą a prawdziwa opinia we Francji oświadczała się przeciw takowej. Żaden Francuz nie mógł sobie życzyć widoku, jak zwyciężają armię ojczystą, klęskę naszą odcznu głęboko wszystkie warstwy społeczeństwa, a nawet i ci Francuzi, którzy czynili wszystko (tj. nie czynili niczego), aby przeszkodzić wypowiedzeniu wojny. Co się tyczy Anglii i innych stronnych widzów, to się wcale nie dziwię, że jej sympatje oświadczały się przeciw Francji. Lecz wojna obecna nie jest bynajmniej dalszym ciągiem tej wojny, którą wypowiedziano w czerwcu zeszłego roku. Wojna owa tyczyła się cesarza i jego czynów. Zaczęła się ona pod Weissenburgiem — a skończyła pod Sedanem. Wojna zaś obecna prowadzi się przeciw Francji i przeciw francuzkiemu narodowi. Gotowi jesteśmy zadość uczynić w każdy rozsądny sposób wynagradzając koszta za popełnione błędy naszej da-

wnej rejencji i gotowi jesteśmy dać taką rękojmję, jakaby się w oczach wszystkich rozsądnych mężów najdpowiedniejszą okazała, iż nie wystąpimy ponownie z bronią w rękę. I tak, czyż potrzeba lepszej rękojmii, jaka jest nasze obecne położenie, w którym się znajdujemy? Czyż podobnem jest, iżbyśmy w obecnem położeniu Francji, nawet w najbliższem stuleciu a nawet i później żądać mogli wojny?

Lecz pominawszy to: naród francuzki nie żądał nigdy wojny. Wojna już prawie zniszczyła ten naród do szczytu... To, czego Francuzi jako naród żądają, jest pokój i posiadanie środków, aby mogli swe spokojne zatrudnienia wypełniać. Lecz i pokój ten trzeba za drogo okupywać. Bylibyśmy ostatniemi z narodów i wystawieni na szyderstwo całej Enropy, skorobyśmy spokojnie oddali w ręce Niemców dwie nasze prowincje, — której ludność aż do ostatniego człowieka jest francuzką w swem sercu, i nas błaga, abyśmy jej nie opuszczali.“ Poczem przeszła rozmowa na wojnę w ogólności, a na moje zapytanie, czyli z upadkiem Paryża i wojna się skończy, odrzekł Gambetta, iż upadek stolicy nie wywrze żadnego znacznego wpływu na dalsze prowadzenie wojny, jeśli Prusacy przy swoich dotychczasowych żądaniach i nadal obstawać będą. „Nie mówię tu — tak ciągnął dalej — w swym własnem imieniu, a nawet nie w imieniu tutejszej delegacji rządowej; lecz powtarzam to silne postanowienie każdego z moich kolegów, tak zewnątrz jak i wewnątrz Paryża będących, że wojna nadal prowadzoną być musi, mniejsza o to, jakie będą jej koszta i jakie skutki.

„Jeżeli Paryż jutro padnie, spłaci tedy dług Francji w sposób honorowy. Lecz ja żadną miarą nie mogę uwierzyć, ażeby Paryż kiedyś poddać się miał. Sądzę, że ludność sama odda go na pastwę płomieni raczej, jak Moskwę, zanim pozwoli nieprzyjacielowi, aby go wiał w posiadanie. „Lecz dajmy na to, wtrącił, że kapitulacja przecież nastąpi?“ „W tym wypadku — odrzekł Gambetta — musimy prowadzić dalej wojnę na prowincji. Mamy obecnie, nie wliczając w to armii paryżkiej, faktycznie pół miliona w polu i jeszcze 250.000 więcej, które znajdują się bądź na drodze do armii, bądź są w pogotowiu do wyruszenia ze swych obozowisk, gdzie się formują. Poborowych z r. 1871 nie wliczyliśmy jeszcze tutaj, a żonatych nie powołaliśmy. Pierwsi dadzą nam 300.000 rekruta, a ostatnie dwa miliony fizycznie dzielnych ludzi. Broni dostarczają nam ze wszystkich stron; nie brak nam i pieniędzy. Cały naród wraz z mężami wszelkich politycznych odcieni, stoi po naszej stronie, i staną tu przeciwko sobie po prostu tylko narodowość nasza i narodowość niemiecka; nasz naród i ich... Dla nas wszakże byłoby rzeczą haniebną i poniżającą z niemi traktować. My walczymy o nasz byt jako naród, oni zaś o rozszerzenie granic swych, które w żaden sposób nie przyniesie im zbawiennych skutków i przyniesć niemoże.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń dnia 1. lutego. Turcki poseł wyjechał wczoraj wieczór do Pesztu dla rozmówienia się z hr. Beustem co do sprawy rumuńskiej

Otwarcie sesji Rady państwa nastąpi dnia 20. bm.

Powołanie hr. Potockiego do Pesztu tłumaczą zamiarem cesarza skłonienia go do pozostania nadal w ministerstwie.

Peszt d. 1. lutego. Delegacja Rady państwa na wczorajszem posiedze-

niu wieczornem, które trwało aż do 11 g. w nocy dyskutowała nad extraordinarym budżetu wojskowego Przy rubryce: budownictwo co do przysunięcia fortyfikacyj Komorna aż do rzeki Wagi i co do bramy od Neuhausel przyjęto wnioski Wydziału. Na fortyfikowanie Jarosławia uchwalono 100.000 zlr., Ołomuńca 200.000 zlr. Odrzucono żądanych kwot na obwarowanie Łysej góry, linii Anizy, Pragi, Preszowa, Krakowa i Komorna. Co do powiększenia zapasów mundurów i uzbrojeń przyjęto wniosek Wydziału.

Z powodu rozpraw o podwyższenie liczby konnicy oświadcza hr. Beust, zbijając poprzedniego mowcę dr. Rechbauera, że jakkolwiek zgadza się na jego pojmanie rzeczy, iż nie mamy się co obawiać, gdy z Niemcami jesteśmy w bardzo przyjaźnym stosunku, to jednak uwagę uczynić musi, iż usiłowaniem rządu być powinno, stosunku tego przestrzegać, umocnić go. Lecz do tego nie wystarczy, iżby go się ani bano, ani podejrzowano. Trzeba usilnie nad tem pracować, aby jeden przyjaciel drugiego cenil, szanował, a tego poszanowania potrzebujemy dla pełnej przyjaźni z naszym nowym przyjacielem.

Delegacja przyjęła co do tej rubryki wniosek hr. Falhenhayna 3 miliony 597.937 zlr.

Dr. Giskra przez trzy godziny zdawał potem sprawę nad wnioskiem o dywizjach terytorjalnych i przeniesieniu wojsk do ich okręgów werbowniczych. Wszystkie wnioski Wydziału uzyskały większość głosów, i tem załatwiono budżet wojskowy.

Berlin dn. 31. stycznia. Rząd paryżki przez Wersal wydał telegram, oświadczający, że mandaty delegacji w Bordeaux uważa za zgasłe.

Berno (w Szwajcarji) 1. lutego. Belfort bez przerwy jest ostrzeliwany. Dwudziesty czwarty korpus francuski (jenerał Bressoles) uszedł ku południowi. Armia jenerała Bourbakiego parta jest ku granicy szwajcarskiej.

Londyn dnia 31. stycznia. Konferencja londyńska odroczone na dwa tygodnie.

Bukareszt 1. lutego. Przy wyborze deputowanych zwyciężyło tutaj stronnictwo czerwonych. Wszyscy kandydaci jego zostali wybrani.

Bruksela dnia 31. stycznia. Usiłowania Anglii pośredniczenia w zawarciu pokoju między Francją a Prusami hr. Bismark usuwa zupełnie.